

Co historykowi do katastrof? Wspomnienie Czarnobyla, 1986

Na postawione w tytule pytanie można najprościej odpowiedzieć: „Oby nic!”. Nawet jeśli czasem historyk też musi, niestety, usłyszeć wiadomości o katastrofie, a może się w niej wręcz znaleźć (odpukać!), to przecież nie jest w tym szczególnie wśród masy ludzi. Pozostaje jednak faktem, że katastrofy towarzyszą dziejom ludzkości i muszą być brane pod uwagę przez historyków. Bywały one i bywają oczywiście bardzo różne, a ich zmienność jest pierwszym elementem długiego trwania w rozważanym polu tematycznym. Są takie, które towarzyszą ludzkości od początku istnienia naszego gatunku – jak powódzie, pożary, wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, epidemie itd. Są jednak takie, które pojawiły się dopiero w pewnym momencie – jak katastrofy przemysłowe, czy – to zupełnie niedawno – atomowe. Rozdzielenie typów nieszczęść nie jest zresztą oczywiste. Katastrofy przemysłowe mogą wywoływać klęskę naturalną – jak w wypadku zatrucia Odry w 2022 r., do dziś niewyjaśnionego, ale o najpewniej przemysłowej genezie. Niektóre fatalne zdarzenia reprezentują paradoksalne elementy podobieństwa – jak epidemie i promieniowanie, będące jednakże niebezpieczeństwami niewidocznymi. Pewne typy katastrof trwają w swej istocie, ale są nieporównywalne z dawniejszymi. Most zawsze mógł się zawalić, a tama puścić – ale kiedyś to nie były mosty i tamy, stwarzające dzisiejsze potencjalne niebezpieczeństwo. Epidemie były różne, a drogi i czas ich rozprzestrzeniania się różniły się w dawniejszych epokach i w dzisiejszej. Wypadki komunikacyjne zdarzały się zawsze – ale wywrócenia się wozu, bowiem konie poniosły, nie sposób porównać z katastrofami samochodowymi, kolejowymi czy samolotowymi. Masa katastrof jest obecnie w ogóle nieporównywalnie groźniejsza z uwagi na wielkość dzisiejszych skupisk ludzkich, a zatem na liczbę przynajmniej potencjalnych, a niestety często też faktycznych, ofiar.

Z punktu widzenia reakcji ludzi i – co powiązane – konsekwencji, ważne jest szerokie i szybkie rozchodzenie się obecnie wiadomości, większe ponadregionalne i ponadsektorowe powiązanie gospodarki, nieistnienie w naszej strefie cywilizacyjnej możliwości autarchii. Praktycznie nie mamy szans funkcjonowania w sytuacji awaryjnej w ramach własnego gospodarstwa, jak dawniej rolnik.

Zmienne w dziejach były sposoby radzenia sobie z katastrofami nawet podobnego typu. Oddzielanie zdrowych od chorych w wypadku epidemii było znane od dawna. Dziś jednak chyba nie zdarza się w takiej sytuacji wyjazd członków rządu daleko poza miasto, jak dawniej niejednego króla. Raczej oczekuje się od rządu zarządzania kryzysem – o przeciwdziałaniu w drodze stosowania wypracowanych z biegiem dziejów posunięć medycznych już nie wspominając.

Także pojedyncza, wybrana katastrofa może być przedmiotem zainteresowania historyka – zarówno ze względu na jej przyczyny lub okoliczności sprzyjające, jak i z uwagi na przebieg i reakcje czy nieraz nawet długofalowe konsekwencje. Czasem momenty klęski żywiołowej bądź katastrofy są godziną próby, niekiedy wręcz godziną prawdy. Dramatyczne wydarzenia mogą być dla historyka błyskiem, w świetle którego może bardzo dużo zobaczyć. Taki jest sens mikrohistorii. Od każdego nawet drobiazgu można przejść do historii świata. Od katastrofy czarnobylskiej (skądinąd ani trochę nie drobiazgu!), o której zaraz będzie mowa, można szybko dojść do zagadnień bomby atomowej, a więc do historii militarnej, a od niej na przykład do damskich pończoch nylonowych i rajstop, potem zaś do męskich koszul nylonowych (ach, co to był za cud, bez prasowania!). Te typy ubrania były wszak pochodną materii nylonowej, przygotowanej do spadochronów podczas II wojny światowej.

Wspomniana awaria w Czarnobylu (25/26 IV 1986) jest właśnie bardzo instruktywna dla mnie jako historyka. Nie miejsce tu na jej dokładne referowanie. Różne czynniki wskazują jednak, że była ona spowodowana wybiórczą modernizacją życia sowieckiego. W komunizmie łatwiej było zbudować elektrownię atomową niż zmodernizować sposób zarządzania aparaturą – oraz załogą. W ramach realizowanej koncepcji systemu komunistom bardziej zależało na budowaniu fabryk, infrastruktury, wszelkiego typu urzędzeń, niż

na modernizacji przemysłu i organizacji¹. Chcieli, by ludzie myśleli w kierunku przez nich pożądanym, przy pozostawaniu wszakże w ramach rozumowania jak najbardziej tradycyjnego². Może masa awansowanych w ramach stalinizmu działaczy sama była jaka była – i nie wyobrażała sobie innego myślenia oraz społeczeństwa. O Chruszczowie powiedziano swego czasu: „pijak z bombą atomową w kieszeni”, zaś o współczesnej Rosji (nie-dawno!) „Górna Wolta z arsenałem nuklearnym”.

Prawda, że w innym typie modernizacji też mogła zdarzyć się katastrofa atomowa – jak na przykład w elektrowni w Fukushima (11 III 2011, Japonia). W końcu zdarzają się wypadki w każdym przemyśle, a zakłady atomowe nie są wyjątkiem. W Czarnobylu klęska zdarzyła się jednak na skutek bardzo elementarnej niestaranności załogi, w tym jej kierownictwa, a na dodatek braku komunikacji pracujących ekip. Naznaczone sowietyzmem było początkowe udawanie wręcz przed bliskim regionem, że nic się nie stało, również niepowiadomienie kompetentnych agencji innych państw, co się dzieje. Ich pracownicy patrzyli na wskaźniki, myśląc zrazu, że urządzenia uległy awarii (nawiasem: powtarzała się reakcja amerykańskich służb, swego czasu patrzących ze zdumieniem na ekrany niespodziewanie zaczerwienione od znaków samolotów lecących na Pearl Harbour).

Ciekawe dla historyka jest przedłużenie awarii Czarnobyla w „awarię” ZSRR jako całości – a w każdym razie przyczynienie się do niej³. Czarnobyl był jednym z sygnałów, że radziecki system nie działa. Co prawda było

¹ Por. Jarosław Hrycak: „Choć i rosyjskie, i austriackie imperium rozpoczęło proces reform mniej więcej w tym samym czasie, w II połowie XIX wieku, przyjęły one odmienne formuły modernizacji. Pełny model modernizacji oznaczał wprowadzenie mechanizmów rynkowych oraz demokratyzację życia. Imperium rosyjskie zrealizowało jedynie pierwszy element tej formuły – wprowadzono mechanizmy rynkowe, rozwinięto przemysł, ale nie było mowy o tworzeniu systemu demokracji. Potem, w latach 20., komuniści po stworzeniu Związku Radzieckiego przeprowadzili co prawda industrializację kraju, ale system komunistyczny niszczył najmniejsze załóżki społeczeństwa obywatelskiego, także te, które powstały jeszcze w carskiej Rosji. Idea modernizacji szła tam z góry, wprowadzana przez politykę państwa, nie towarzyszyły jej ani nie napędzały procesy modernizacji od-dolnej. Tak przeprowadzana modernizacja przestała być skuteczna. Istnieją opracowania na temat Donbasu, które pokazują, że największą tragedią tego regionu był fakt, że przeprowadzono tam industrializację, której nie towarzyszył proces modernizacji politycznej i społecznej. Nie powstały tam struktury ani instytucje, jakie by te masy ludzi, zamieszkujących Donbas, cywilizowały, oświecały, uczyły”, *Zrozumieć Ukrainę. Historia mówiona. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska*, Warszawa 2022, s. 156.

² Por. M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.

³ Por. P. Sekuła, *Likwidatorzy Czarnobyla. Nieznane historie*, Warszawa 2019.

ich więcej i znacznie wcześniej – ale ten zaznaczył się jako bardzo i tragicznie spektakularny. Ukraińcy i Białorusini mocniej pomyśleli o własnej niezależności. Ważny był też wpływ Czarnobyla na hamowanie budowy elektrowni atomowych w wielu krajach, w tym w Polsce. Miejsce, gdzie miała stanąć polska elektrownia atomowa (Żarnowiec), potocznie nazywano „Żarnobyłem”. Ową budowę przekreślono, mimo poczynienia już dużych inwestycji. Projekty stały się bardziej realne dopiero obecnie, w związku z konsekwencjami agresji Rosji przeciw Ukrainie. Kierują się one notabene ponownie ku okolicom niedalekim od Żarnowca.

Gdy o Polsce mowa, ciekawa jest też reakcja polskiej opinii publicznej na Czarnobyl. Katastrofa trafiła tu w atmosferę lat osiemdziesiątych. Wiadomości o niej splatały się z sytuacją polityczną. Warto zainteresować się tym aspektem sprawy, gdy pochylamy się w badaniach nad upadkiem PRL. Poniżej publikuję pewien materiał źródłowy, może nietypowy, ale może użyteczny dla tego celu. Są to teksty z moich zbiorów rodzinnych. Z jednej strony przedrukowuję listy otrzymane przez kuzynkę, która wraz z dziećmi wyjechała do USA i przedłużała tam pobyt – aż została na stałe. Pisaliśmy do niej – moja ciotka, czyli jej matka, moja Żona, także moja Matka i ja sam. Zarówno ciotka, jak i kuzynka nie żyją, a za przekazanie listów dziękuję mężowi kuzynki. Z drugiej strony przedrukowuję własne, ówczesne zapiski na rozważany temat.

Publikując te materiały ograniczyłem imiona i nazwiska do inicjałów. Przedrukowuję tylko fragmenty, odnoszące się do katastrofy. Opuszczenia pobocznych wątków, zdarzające się w wybranych wyjątkach, zaznaczyłem wielokropkami. Myślę, że te teksty w jakimś stopniu przedstawiają, jak widzieliśmy sytuację – a zawsze w badaniach interesuje mnie, jak ludzie ją widzieli i jak reagowali. Nawet na swoje zapiski patrzę jako na swego rodzaju źródło o opinii publicznej (po 37 latach!). Nie mam podstaw dla stwierdzenia, w jakim stopniu są dla niej reprezentatywne. Nie sięgnąłem, choć nie byłoby to trudne, do innych materiałów, jak na przykład prasy oficjalnej i „drugo-obiegowej”, czy różnych źródeł archiwalnych. Jakieś raporty SB musiały przecież zaistnieć, pewno też badania opinii, choć niekoniecznie lub nie w całości publikowane. Pamiętam też oczywiście, że prezentowany poniżej typ źródeł ma, jak każdy, swoją specyfikę. W listach raczej uspokaja się bliskich żyjących daleko. Byliśmy świadomi istnienia cenzury. Sam notowałem pewno to, co mnie interesowało. Kto wie, czy choćby podświadomie też trochę nie unikałem spraw drażliwych. Z dowolnej liczby powodów nie mogłem notować „wszystkiego”. Jednocześnie przecież ów materiał może być o tyle

użyteczny, że w odniesieniu do czasów dawniejszych, także do PRL, było mniej niż dziś dokumentów zaświadczających prywatne opinie. Obecnie istnieje więcej i bardziej różnorodnych środków masowego przekazu, platform społecznych, zróżnicowanych ośrodków badania opinii społecznej. Zbiera się wspomnienia i prowadzi wywiady z ludźmi. Sporo z tego przetrwa – choć nie w papierowych teczkach. Takie świadectwa pozwalają i pozwolą w przyszłości patrzeć na historię „z poziomu trawy” (z ang. *grass roots history*), o co, przyznaję, często starałem się – i nie tylko ja⁴.

MATERIAŁ ŹRÓDŁOWY

Matka do kuzynki, 12 IV 1986:

Nie denerwujcie się o nas w związku z elektrownią na Ukrainie. Nie było paniki, dzieci wszystkie dostały jod i ci dorośli, którzy chcieli. Nie pijemy mleka. Komisja ekspertów działa i zapewnia, że nawet w pierwszych dniach napromieniowanie nie było niebezpieczne.

Ja do kuzynki, 2 V 1986:

W. wpadł do nas przedwczoraj. Przyniósł kurtkę dla A. Kurtka znalazła pełne uznanie obdarowanej. Dziękujemy. Poza tym W. przyniósł nam płyn Lugola⁵. To jest substancja, którą się zapijali ludzie u nas w ciągu ostatnich paru dni. Podobno chroni od atomów. Jest to po prostu jakoś spreparowana jodyna, która odbija się później przez dwa dni, a niekiedy śmierdzi od ludzi jakby wyszli ze szpitala. Rozdawali to wszędzie – w przedszkolach, szkołach, aptekach, szpitalach... nigdy nie podejrzewałem, że mamy w kraju takie zapasy jodyny i że można to tak szybko rozprowadzić, zakładając, że się nie wlewa do wodociągów.

Dziś już z atomami jest spokojniej, ludzie rozsądnie doszli do wniosku, iż oddychać nie przestaną. Tyle, że mleka nie ma, wykupiono trochę masła, by nie kupować przez jakiś czas takiego, o którym można domniemywać, że jest z mleka trefnego. Hasło dnia: „Witamy się promiennie”.

Doświadczenie w sumie ciekawe, tylko ludzi szkoda. Wylanego mleka też.

⁴ Z niedawnych publikacji *vide* na przykład: M. Ferenc, „Każdy pyta co z nami będzie”. *Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie*, Warszawa 2021; A. Wylegała, *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*, Wołowiec 2021.

⁵ W. pracował w instytucie przyrodniczym, w którego laboratorium on i koledzy spreparowali od razu znaczne ilości tego specyfiku, zwłaszcza dla dzieci znajomych.

M. do kuzynki, 2 V 1986:

Nie ma mleka, śmietany, białego sera. Nie ma mleka w proszku. Nie kupujemy świeżych zieleń. Codziennie myjemy dzieciom głowy, zmieniamy ubrania. Chodzą tylko do szkoły. Tzw. środki ostrożności – powszechnie zalecamy [zalecane?]. W sklepach wzrosły kolejki. Nasze życie stale urozmaicone.

Moja notatka, 2 V 1986:

No więc przeżyliśmy po raz pierwszy, przynajmniej po raz pierwszy świadomie, zagrożenie atomowe. Zażywanie płynu Lugola, jakiejś wersji jodiny, przypominało mi połykanie ostatniej pastylki, zapewniającej śmierć łagodną i przyjemną, w filmie „Ostatni brzeg”⁶. Poważnie jednak mówiąc, ten system ciągle mnie zaskakuje: nie przypuszczałem, że ma tyle jodiny i że potrafi ją tak szybko rozprzewadzić, nie wlewając jej do wodociągów.

Zastanawiam się, dlaczego rozdawano tą jodynę: czy promieniowanie rzeczywiście uzasadniało taką konieczność, czy robiono cokolwiek, by przez działanie uspokoić ludzi, czy przez podjęcie kroków zabezpieczających chciano zmniejszyć możliwe do przewidzenia uczucia antyradzieckie?

Naturalnym odruchem po wysłuchaniu polskiego komunikatu o katastrofie w elektrowni atomowej w Czarnobylu było oczywiście łapanie BBC – by się dowiedzieć, co się naprawdę o tym wszystkim mówi⁷.

Na marginesie tej katastrofy stwierdzam jednak ogromny postęp: jeszcze nie tak dawno ogłoszono by, że to celowy sabotaż bandy pozostającej na żołądzie Lailonii. A tu ludzie śmia się oburzać, że Związek nie poinformował natychmiast innych zagrożonych krajów! Naiwni!

Ciekawa była reakcja dzieci⁸. Przestraszyły się. Po raz pierwszy wyczuły chyba, że zaistniałe niebezpieczeństwo przekracza możliwości naszego przeciwdziałania. Bardzo wzięły do serca zalecenia ograniczenia wychodzenia z domu. Były w tym znacznie konsekwentniejsze od naszych zaleceń. G. przynajmniej raz się

⁶ Film z 1959 r., reż. Stanley Kramer (w 2000 r. przerobiony przez Russella Mulcahy). Akcja rozgrywa się na ostatnim kawałku Ziemi, póki co ocalałym w wojnie atomowej.

⁷ Dziś najczęściej mówi się o słuchaniu w PRL Polskiej Sekcji Radia Wolna Europa, zob. P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa. 1950-1989*, Warszawa 2007; R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłoszenia Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1950-1975*, Wrocław 2018. Może rządziej, ale praktykowano jednak też słuchanie innych zachodnich rozgłośni. Niektóre nadawały zresztą m.in. po polsku, a mniej je zagłuszano, zob. M. Kula, *Pięćdziesięciolecie polskiej sekcji BBC, rec. z wystawy zorganizowanej z okazji pięćdziesięciolecia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 1989, [w:] *Widziane i słyszane. Szkice i źródła do historii najnowszej. Dedykowane Tadeuszowi Łepkowskiemu*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne” 1990, nr 4, s. 185-186.

⁸ Wówczas miały 8 i 12 lat.

porządnie bez żadnych namów umył – bo mówiło się, że mycie jest konieczne dla zmycia promieniowania.

A. zaśpiewała mi piosenkę, w której są słowa: „Szczęśliwie rosną dzieci, bezpiecznie i spokojnie”, roześmiała się ironicznie, a po chwili namysłu dodała: „Świetne są teraz dzieci w Kijowie!”.

Hasło dnia na 1 maja: „Idź na pochód, wrócisz promienny!”⁹.

G. chciała sprzedać to hasło A. przez telefon; powiedziałem, by tego nie robiła: „Przez telefon nie mów!”. Na to [nasza] A.: „Dlaczego przez telefon nie mówić?”. Zacząłem jej tłumaczyć, że sama wielokrotnie, gdy podnosiła słuchawkę, natykała się na czyjeś rozmowy, więc po co inni mają słyszeć co my mówimy... i takie trele morele.

[...]

Co piszą pracownicy Wydziału Ekonomii na komputerze w ramach ćwiczenia się w jego obsłudze? Oto próbka: „Story o Jerzym Urbanie¹⁰. Minister Urban jest największym w Polsce reżyserem międzynarodowych spektakli prasowych. Jego spektakle odbywają się na tyłach Teatru Wielkiego¹¹. Nie musi łykać jodu, wystarczy mu własny jad”. Te złote myśli zostały zarejestrowane na dyskietce pod hasłem „Urban”.

Moja notatka, 7 V 1986:

O tej chmurze radioaktywnej, która po katastrofie w Czarnobylu przeszła nad Polską, mówi się „obłok przyjaźni” („chmura przyjaźni”). Inne powiedzenie à propos tej samej sprawy z przedednia 1 maja: „Chcesz być aktywny, idź na pochód!”.

Teraz się znowu mówi, że groźny jest już nie radioaktywny jod, lecz stront. Więc ludzie sobie nawzajem zalecają, by dzieci piły wapno, ale nikt nie wie jak ma się wapno do wpiętej pitego jodu. Potem ludzie nie bez racji doszli do wniosku, że ten stront już i tak leży na ziemi, a nie lata w powietrzu i zaleca się mycie butów od spodu po powrocie do domu, co skądinąd jest chyba nierealne na co dzień. I tak w kółko. Do sąsiadki przyszła ostatnio przestraszona znajoma z informacją, że wie na pewno, iż w Warszawie jest trąd (sic! - stront – trąd).

Jeszcze nie skończyła się sprawa z jodem i strontem, a wczoraj poszedł kolejny alarm: rozdzwoniły się telefony (dosłownie!) z informacją, że trzeba nabrać zapas wody do picia bo do Warszawy dopływa fala fatalnie zatrutej wody (fenol z przemysłu? awaria filtrów?). M., zdaje się, nabrała parę garnków, ja powiedziałem, że nam już wszystkich fenoli brak i poszedłem spać.

⁹ Pochodów pierwszomajowych nie odwołano (w Kijowie notabene też nie!).

¹⁰ Jerzy Urban (1933-2022), dziennikarz, Rzecznik Prasowy Rządu w latach 1981-1989. W praktyce odgrywał znacznie większą rolę polityczną niżby to wynikało z jego funkcji.

¹¹ Ówczesna siedziba rządowego Centrum Prasowego.

Urban ze zwykłym zadowoleniem z siebie mówił, że Polska przyjęła właściwą politykę informacyjną w sprawie Czarnobyla: informowano, ale w sposób wyważony, unikając wiadomości mogących wzbudzić panikę. Może. Ale jedno w tym pewne: że wyważali, wyważają i będą wyważać oni, co Urban uważa za słuszne.

[...]

BBC twierdzi, że ze wszystkich krajów soc[jalistycznych] Polska była najlepiej informowana o awarii w Czarnobylu i tu też przedsięwzięto największe kroki zapobiegawcze. (Czy należy to interpretować, że tu wiedzą, iż muszą się jednak z nami liczyć? Czy tu, w wyniku dawniejszych, czy bliższych zjawisk, w wyniku całej historii kierownictwo jest jednak inne, powiedzmy kulturalniejsze, europejskie?).

Moja notatka, 10 V 1986:

Ponieważ Wyścig Pokoju startował z Kijowa, a jednocześnie ciągle mówi się o katastrofie w Czarnobylu, więc dzieci zaczęły opowiadać dowcipy o Związku Radzieckim. Jeden z nich: „Kierowca na Zachodzie ciągle płacił mandaty za przekraczanie szybkości. Więc mu ktoś doradził, by pojechał do Związku Radzieckiego, bo tam nie mają radarów. Na pierwszej prostej zatrzymuje go milicjant za przekroczenie szybkości. Kierowca się dziwi: ‘Przecież wy nie macie radarów!’. Milicjant: ‘No, jakże nie?!’. I, odwracając się, woła w górę: ‘Sasza, złaż z drzewa!’”.

A. okazała się bardzo dzielna. Gdy poszła wiadomość, że do Warszawy dopływa jakaś fala zatrutej wody i trzeba przygotować zapas wody na trzy dni, sama, pod naszą nieobecność, napełniła wannę, miski, garnki, słoiki i butelki, jakie znalazła! (8 lat).

M. do kuzynki, 11 V 1986:

A u nas?

Nie pijemy mleka.

Nie jemy białych serów i śmietany.

Nie kupujemy nowalijek (ale inni kupują) itd.

Postanowiłam poszaleć i kupić mleko w proszku za zielone¹². Ale Pewex¹³ nie prowadzi tego, a mleko dla niemowląt wraz ze wszystkimi pożywkami z mlekiem w proszku zostało wykupione. Ale ponoć skażenie znika, co ma się rozłożyć – to się rozłoży. Co zostanie w nas i u nas, to nasze. Ludzie bardziej zmęczeni,

¹² Tj. za dolary.

¹³ Państwowe przedsiębiorstwo, w PRL-u sprzedające za dolary produkty z importu lub z tzw. eksportu wewnętrznego (czyli polskie, brakujące na rynku, trudne do kupienia za złotówki). Tworzyło mechanizm przysparzania skarbowi państwa walut wymiennalnych, najczęściej dolarów. Skądinąd Polacy, zatrudnieni w innych krajach „Obozu Pokoju i Socjalizmu”, często byli opłacani w formie bonów, też uprawniających do zakupów w Pewexie.

poirytowani, no i wszechobecna plotka-panika, oraz szybka reakcja w postaci dowcipów. Dzieci też były przejęte. Myliśmy codziennie głowy tak starannie, że G. miał potem katar, a A. mniejszy. Wszystko wraca do normy w wyższym poziomie zmęczenia.

Moja notatka, 18 V 1986:

Dalsze dowcipy à propos katastrofy w Czarnobylu:

- Socjalizm promieniuje na cały świat;
- Radziwiłł, usłyszawszy, że zawaliło się, gdzie się zawaliło, miał ponoć mruknąć, że u Sapiechów zawsze był bałagan;
- Lider Wyścigu Pokoju, w tym roku startującego z Kijowa, miał dostać ponoć ołowianą koszulkę (to ostatnie przyniosły dzieci).

A. po przyjeździe ze szkoły: „Pani mówiła, że w radiu mówili, że rolnicy mogą już wypuszczać krowy na pastwisko, a to przecież – mówiła dalej pani – nieprawda”. A. przekazywała nam w sumie ostrzeżenie, że ktoś, i to nie byle kto, bo jej pani, informował, że radio mówi nieprawdę i że trzeba uważać. Wcześniej się to zaczyna.

N. do kuzynki, 5 VI 1986:

Sprawami napromieniowania przestaliśmy się denerwować, choć jeszcze nie jadamy sałaty, szpinaku, natki – ale trzeba będzie i do tego wrócić. I nie bać się truskawek, które się już pojawiły.

BIBLIOGRAFIA

- Ferenc M., *„Każdy pyta co z nami będzie”. Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie*, Warszawa 2021.
- Habielski R., Machcewicz P., *Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa w latach 1950-1975*, Wrocław 2018.
- Kula M., *Pięćdziesięciolecie polskiej sekcji BBC, rec. z wystawy zorganizowanej z okazji pięćdziesięciolecia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 1989, [w:] *Widziane i słyszane. Szkice i źródła do historii najnowszej. Dedykowane Tadeuszowi Łepkowskiemu*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne” 1990, nr 4.
- Kula M., *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.
- Machcewicz P., *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa. 1950-1989*, Warszawa 2007.
- Sekuła P., *Likwidatorzy Czarnobyla. Nieznane historie*, Warszawa 2019.
- Wylegała A., *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*, Wołowiec 2021.
- Zrozumieć Ukrainę. Historia mówiona. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska*, Warszawa 2022.